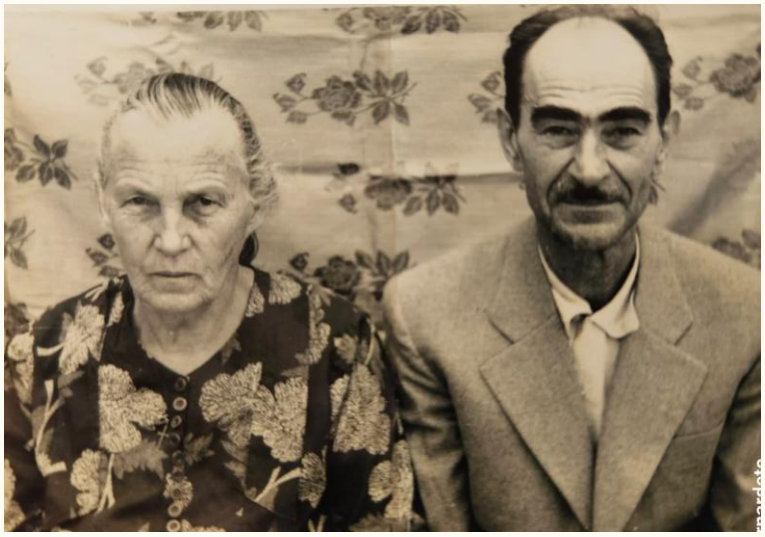
Entre a Polônia e o Brasil

Histórias de família

Kim był ten wielki polski przywódca?

Rodzina Salamaia (Sałamaja)

Relacja Autorstwa Bernardete Salamaia



Moi dziadkowie Félix Salamaia i Estanislawa Salamaia. Archiwum rodzinne.

Niektórzy uważają, że aby być wielkim przywódcą, należy przede wszystkim zajmować ważne stanowisko polityczne lub posiadać dyplomy, tytuły i specjalistyczne wykształcenie, niezbędne do sprawowania przywództwa w określonym środowisku społecznym. Jednak Felix Salamaia (Felis Sałamaja), poprzez swój sposób działania i myślenia, przeczy takiemu przekonaniu.

Był urodzonym polskim przywódcą, mimo że nie posiadał żadnego szczególnego wykształcenia akademickiego. Urodził się w Lublinie, w Polsce, 25 października 1902 roku. Na początku ubiegłego wieku przybył do Brazylii wraz z innymi polskimi imigrantami, w towarzystwie swoich rodziców, Ignacego Sałamai i Petroneli Sałamai. Podróż trwała miesiąc i odbywała się na statku, który nie zapewniał nawet podstawowych warunków bytowych, zwłaszcza w porównaniu ze współczesnymi statkami.

Po przybyciu skierowano ich do niewielkiej miejscowości Barra de Areia, położonej w gminie Prudentópolis, w stanie Paraná, w Brazylii, gdzie tymczasowo się osiedlili. Mieszkali tam przez pewien czas, aż zostali przeniesieni do innych części gminy, gdzie otrzymali niewielkie działki ziemi, na których mogli osiedlić się na stałe.

Felix, jego rodzina i ich rodacy otrzymali ziemię na terenach, które później nazwano Herval Sede, Herval Fraqueza, Água Quente i Macacos.

To właśnie bystry i przenikliwy Felix pośredniczył również w kontaktach z władzami w sprawach podziału ziemi oraz sposobu, w jaki Polacy mieli za nią zapłacić. Zazwyczaj należność odpracowywano ciężką pracą przy wytyczaniu ścieżek, a następnie wąskich dróg.

Jako rolnicy w Polsce przywieźli ze sobą i wprowadzili tutaj nowocześniejsze narzędzia do uprawy ziemi i produkcji żywności. Te, których im brakowało, sami wykonywali z dostępnych materiałów.

Na początku budowali proste chaty z materiałów, które mogli znaleźć na miejscu, wykorzystując narzędzia przywiezione z ojczyzny. Zdobywanie i przygotowywanie żywności w takim miejscu stanowiło kolejne ogromne wyzwanie, ponieważ początkowo otrzymywali niewiele jedzenia, a ponadto nie odpowiadało ono tradycjom kulinarnym, które przywieźli ze sobą. Z tego powodu często chorowali.

Trudności, które musieli pokonać, były ogromne, zwłaszcza w obliczu bezkresnych połaci dziewiczej puszczy, którą musieli karczować i zagospodarowywać.

Później, poszukując większego komfortu i bezpieczeństwa, musieli ścinać drzewa, aby budować domy. Obawiali się nieznanych im zwierząt oraz trudnych warunków atmosferycznych. Domy wznoszono z surowo obrobionych drewnianych bali, łączone bez gwoździ. Zarówno ściany i podłogi, jak i dachy wykonywano z drewnianych gontów, starannie układanych jeden obok drugiego.

Wyzwań związanych z procesem adaptacji tych imigrantów było niezliczenie wiele. Musieli również zmierzyć się z tęsknotą za ojczyzną i krewnymi, których tam pozostawili. Jednak pod przewodnictwem Ignacego i jego syna, młodego Felixa, stawiali czoła wszystkim przeciwnościom z odwagą, siłą, męstwem, wysiłkiem i determinacją, cechami charakterystycznymi dla narodu polskiego.

Felix już od najmłodszych lat wykazywał troskę o swoich rodaków i dbał o miejsca, w których żyli. Właśnie w tym środowisku społecznym wyróżnił się jako człowiek godny zaufania, któremu imigranci powierzali swoje sprawy i całkowicie ufali.

Właśnie wtedy Felix poznał Estanislavę Kisiel (Stanisławę Kisiel), również Polkę, kobietę o cechach przywódczych, z którą się ożenił. Oprócz wspierania lokalnej społeczności ich dom był miejscem, w którym zatrzymywali się politycy, księża i podróżni, którzy zastawali tam noc. Felix towarzyszył grupom politycznym podczas podróży konno lub wozem po odległych zakątkach okolicy. Towarzyszył również księżom, którzy odprawiali msze w kaplicach regionu i święcili domy katolickich mieszkańców. W tamtych czasach konie i wozy były jedynymi środkami transportu w tej okolicy. Polacy byli znakomitymi rzemieślnikami, budowali nie tylko wozy, lecz także bryczki i uprzęże juczne, wykorzystywane do przewożenia dobytku podczas przeprowadzek, produktów rolnych i innych ładunków.

Z biegiem lat Felix, już uznawany za lokalnego przywódcę społeczności, stał się cenionym politykiem regionalnym. Pełnił funkcję inspektora gminnego, a później został odważnym i szanowanym sędzią pokoju, który pomagał rozwiązywać wszelkie problemy pojawiające się w społeczności.

Estanislava również była osobą solidarną i miała podobny sposób działania oraz myślenia jak jej mąż. Wspierała go i wyróżniała się w działalności na rzecz wspólnoty religijnej. Zawsze przygotowywała kościół do nowenn i mszy odprawianych w języku polskim i łacińskim, przewodniczyła spotkaniom kobiet w kościele i pomagała organizować uroczystości w tej samej kaplicy, do której uczęszczali. Oprócz tego uprawiała len i przędła go na kołowrotku. Z uzyskanej przędzy tkała na krośnie materiał, z którego szyła ubrania dla rodziny, a także obrusy i serwetki do kościoła. Po wybieleniu na słońcu sama je haftowała.

Gościnność i solidarność panujące w domu Felixa i Estanislavy były tak wielkie, że nikt nie mógł przejść obok, nie zasiadając z nimi do stołu i nie kosztując *pierogów, barszczu, ciemnego chleba czy ciasteczek miodowych*, które Estanislava tak doskonale przygotowywała.

Mam wiele ciepłych wspomnień związanych z babcią. Wydaje mi się, że wciąż widzę ją pośród grządki maków o pięknych, czerwonych kwiatach. Widzę ją również czytającą książkę *„Quo vadis”* Henryka Sienkiewicza, siedzącą w swoim prostym, drewnianym fotelu bujanym.

Felix był człowiekiem godnym naśladowania, odważnym, prawym, uczciwym, solidarnym i obdarzonym niezwykłym charakterem. Wciąż pamiętam przykłady, jakie dawał nam swoim życiem, opowieści, które tak chętnie snuł dla wnuków, oraz przejażdżki wozem, na które zabierał nas ze sobą. Pamiętam także chwile, gdy ze łzami w oczach mówił o tęsknocie za Polską i o swoim pragnieniu powrotu. Jednocześnie powtarzał, że nie ma wystarczająco dużo pieniędzy na podróż. Kiedy byłam nastolatką, pewnego razu powiedziałam mu: „*Pewnego dnia pojedziemy tam razem, nie smuć się*". Niestety, nie doczekał chwili, gdy dorosłam, wkrótce zmarł.

Jednak ta rozmowa z nim na zawsze pozostała w mojej pamięci, a pragnienie poznania Polski stawało się coraz silniejsze. Szczególnie marzyłam o odwiedzeniu Lublina, miejsca, w którym urodzili się moi przodkowie. Był rok 2014, kiedy po raz pierwszy poleciałam do Polski. Mój przyjazd był niezwykle wzruszający i kojący, ponieważ miałam wrażenie, że wracam do miejsca, które również należy do mnie. Miejsca, które wciąż jest moje... Na miejscu dużo myślałam o moich dziadkach i pradziadkach, a także o wszystkich Polakach, którzy przybyli do Brazylii. Wyobrażałam sobie, jak trudne musiało być opuszczenie ojczyzny bez pewności, czy kiedykolwiek uda im się do niej powrócić.





Moja pierwsza wizyta w Polsce, w 2014 roku. Na pierwszym zdjęciu Zamek Królewski na Wawelu w Krakowie. Na drugim, wizyta na Politechnice Warszawskiej w Warszawie.

Na cześć moich dziadków, z wielkim zaangażowaniem i miłością pielęgnuję polską kulturę poprzez zwyczaje, obyczaje i tradycje, które po nich odziedziczyłam. Od prawie ośmiu lat pracuję również w Casa da Cultura Polônia Brasil w Kurytybie, pomagając odzyskiwać, pielęgnować i upowszechniać kulturę narodu polskiego, który przybył tu z tak daleka. Aby jednak moje szczęście było pełne, wciąż muszę spełnić jeszcze jedno marzenie, uzyskać polskie obywatelstwo lub Kartę Polaka, ponieważ jestem bardzo dumna ze swojego polskiego pochodzenia.



Ja w stroju lubelskim w Teatrze Guaíra, podczas występu chóru Zespołu Folklorystycznego Wisła z Parany w Kurytybie. Fotografia: Odair Hofmann.

Wielkim polskim przywódcą był mój dziadek Felix, za którym bardzo tęsknię. Jednak do dziś staram się uważnie podążać za jego przykładem.

Bernardete Salamaia - sbssalamaia@gmail.com

Realização:

CASA DA CULTURA POLÔNIA BRASIL

Financiamento:

Senat – Polonia 2026

Apoio:

TN KUL